WARSZAWA, 20 GRUDNIA 1931. ROK DWUDZIESTY TRZECI, Nr. 31.

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia zasyłamy Kolegom serdeczne życzenia wesołych świąt.

Wydz. Wyk. i Redakcja.

NOWE USTAWY O PRACY

W dniu 7 listopada p. Prezydent Rzeczypospolitej zarządził zmianę niektórych postanowień ustawy z dn. 18 grudnia 1919 roku o czasie pracy w przemyśle i handlu a mianowicie:

W art. 6 p. d), głoszący, iż Rada Ministrów może przedłużyć czas pracy (ponad 46 godz. tyg.) w poszczególnych zakładach na okres 3 miesięczny, został zmieniony.

Obecnie ten nowy punkt d) art. 6 brzmi tak, że pozwala Radzie Ministrów, po zasięgnięciu opinji izb przemysłowo-handlowych, izb rzemieślniczych oraz organizacyj zawodowych pracowników i pracodawców, „zezwalać na przedłużenie lub nakazać skrócenie czasu pracy w dniu lub tygodniu". Rozporządzenia takie będą wydawane na przeciąg czasu nie dłużej, niż na rok; mogą dotyczyć poszczególnych gałęzi pracy lub kategorji zakładów pracy na obszarze całego Państwa lub na obszarach poszczególnych okręgów administracyjnych.

Artykuł 18 ust. z dnia 18 grudnia 1919 przewidywał kary w drodze sądowej za przekroczenie ustawy od 10 zł. do 1000 złotych, lub areszt do 3-ch miesięcy Artykuł ten został zmieniony. Nowe przepisy podwyższają najniższy wymiar grzywny do 200 zł., pozostawiając bez zmiany najwyższą grzywnę 1000 zł. i karę 3-ch miesięcy aresztu. W razie powtórzenia przekroczenia ustawy — przepisy wprowadzają areszt od 2 tygodni do 3-ch miesięcy. Punkt ten jest obostrzony dodatkiem, że przepisy o łagodzeniu kar nie będą miały zastosowania do dnia 31 grudnia 1932 r.

Pozatem po artykule 18 wprowadza się art. 18a, który głosi, iż w wypadkach, gdy zakład nie jest osobiście zarządzany przez właściciela, odpowiedzialnym jest kierownik za przekroczenia. Gdy właściciel wiedział o popełnionem przestępstwie, lub gdy dobrał nieodpowiedniego kierownika, również odpowiada.

Tegoż samego dnia wydane zostało rozporządzenie p. Prezydenta, zmieniające ustawę z dn. 2 lipca 1924 r. o pracy młodocianych i kobiet.

Po art. 5 ustanawiającym, iż przyjmowanie do pracy zarobkowej dzieci przed ukończeniem 15 lat jest wzbronione, dodano nowy art. 5a.

Nowy ten artykuł ogranicza ilość zatrudnionych młodocianych do ustalonego procentowego stosunku do ogółu zatrudnionych dorosłych robotników.

Stosunek ten ustalać będzie dla poszczególnych gałęzi pracy Minister Pracy i Opieki Społecznej po zasięgnięciu opinji izb przemysłowych i rzemieślniczych oraz organizacyj zawodowych pracowników i pracodawców.

Art. 7b głosi, iż wzbronione jest bezpłatne zatrudnianie młodocianych oraz przyjmowanie przez pracodawcę wynagrodzenia za naukę młodocianych. Wysokość wynagrodzenia młodocianych winna być dokładnie określona w umowie i ujawniona w wykazie młodocianych, zatrudnionych w zakładzie.

Art. 7b przewiduje, iż umowa zawarta z naruszeniem punktów 5a i 7a ulega rozwiązaniu z winy pracodawcy.

Rozporządzenie podwyższa kary za przekroczenia przepisów do wysokości takiej, jak w postanowieniach o czasie pracy; również rozszerza odpowiedzialność właściciela i kierownika.

Postanowienia w sprawie zatrudnienia i wynagrodzenia młodocianych oraz w sprawie skrócenia i przedłużenia czasu pracy, na mocy dodatkowych ustaw z dn. 7 listopada 1931 zostają rozciągnięte na Górny Śląsk.

Zmiany w ustawodawstwie robotniczem wynikły pod wpływem klęski bezrobocia. Rząd szuka sposobów, by bezrobotnych, element pod wpływem głodu i nędzy skłonny do burzliwych wystąpień, jakoś zatrudnić. W tym celu ustawowo umożliwiono rządowi skrócenie czasu pracy.

Od czasu rozpoczęcia akcji „zwalczającej bezrobocie" upłynęło kilka miesięcy. Poza niewystarczającą pomocą w naturze nic właściwie nie zrobiono. A liczba tych, którzy pracę postradali, wzrasta. Codzień pisma donoszą o redukcjach, o zamykaniu zakładów.

Rząd ustawowo ma możność wprowadzić zmniejszenie czasu pracy. Jednak zwleka z tem, może dla tego, iż środek ten bez utrzymania w całości dotychczasowych zarobków nic nie pomoże. Zmniejszy się liczba całkowicie niepracujących, zwiększy się liczba częściowo zatrudnionych, lecz ruch w przemyśle się nie ożywi, raczej jeszcze się zmniejszy, gdyż zmniejszy się zdolność nabywcza mas.

DO ISTOTY KLĘSKI KAPITALIZMU

Konkurs na „Pamiętnik Bezrobotnego".

Wzbiera z dniem każdym bardziej i bardziej groźna fala bezrobocia. Coraz zawrotniejsze liczby, coraz potworniejsze procenty pozbawionych pracy ogłaszają co tydzień państwowe urzędy pośrednictwa pracy. U nas, na zachodzie Europy, w Ameryce, na całym świecie.

10 miljonów bezrobotnych w samej Europie, 10 miljonów rodzin robotniczych bez środków do życia w centrum cywilizacyjnem świata!

Czyż potrafimy pojąć całą potworność tego zjawiska, ogarnąć rozmiar bezprzykładnej klęski?

Piąta część wszystkich zdolnych do pracy ludzi w Europie jest dziś bez zajęcia. W Niemczech aż 5 miljonów (34.3%) ogółu zatrudnionych — na bruku... W Anglji 27.1%; w Polsce oficjalnie, urzędowo tylko 22.2%.

Takiej klęski, takiego bankructwa świat kapitalistyczny jeszcze w swych dziejach nie doświadczał.

Lecz czy to tylko klęska kapitalistycznego porządku rzeczy! Czy w konwulsyjnych spazmach kryzysu dławi się i kona tylko przeżywający się ustrój!

Co tkwi, jaka i ilu miljonów tragedja czai się pod wielocyfrowemi liczbami oficjalnie notowanego bezrobocia?

Niema dnia, by kurjerki nie przyniosły w kronice wypadków długiej litanji suchych najczęściej kilkuwierszowych wzmianek.

— Powiesił się, otruła, poderżnął sobie gardło, pomordował rodzinę, a potem sam się zastrzelił...

Powód zawsze ten sam.

Brak środków do życia, bezrobocie, skrajna nędza, redukcja, brak nadziei na uzyskanie zajęcia, głód, rozpacz, rozstrój nerwowy na tle braku pracy. Gazetki, pisma burżuazyjne naogół nie lubią się rozwodzić nad tą częścią „kroniki wypadków". I choć trudno dziś o bardziej „aktualny" temat, zwykłym żerem dla popłat-

nych kurjerkowych sensacyj stają się jednak inne zdarzenia.

Zato tem głębszem echem rozlegają się milczeniem przez prasę zbywane tragedje w sercach miljonów współskazańców. I długo jeszcze po każdym takim wypadku powtarzają go sobie pobladłemi usty dawni towarzysze pracy, sąsiedzi w kolejce z przed okienka urzędu pośrednictwa pracy, współtowarzysze niedoli, może jutrzejsze ofiary.

Ale rejestracji tych ofiar ustroju kryzysu nikt dotąd jeszcze nie prowadzi.

Trzeba jednak wreszcie spojrzeć pod to, co zakrywają sobą wielocyfrowe liczby bezrobocia. Trzeba światu, opętanym obrońcom dzisiejszego stanu rzeczy w twarz rzucić nowym argumentem. Trzeba szalonym i ogłupionym jednostkom wskazać czego żądają, powtarzając bezmyślnie za klikami mafij, cynicznie żerujących na krzywdzie mas, „argumenty" o „zabójczym ciężarze ubezpieczeń społecznych". o „konieczności ograniczenia świadczeń socjalnych".

Trzeba w całej zgrozie odsłonić obraz najstraszniejszej w dziejach klęski, tragedję życia pozbawionej pracy piątej części współczesnej ludzkości!

Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie ogłosił konkurs na „Pamiętnik bezrobotnego".

Nie jest to konkurs literacki. W warunkach konkursu czytamy:

„Instytut zamierza przedstawić ciężki los bezrobotnego robotnika w całej jego rzetelnej prawdzie".

Zwraca się więc do tych, którzy przeżywają dzień po dniu straszną klęskę braku zajęcia i zarobku, by piórem zechcieli odmalować zabiegi swoje o kawałek chleba i opisać swoje położenie.

„Nie zależy nam na pięknej formie. Niechaj padają słowa proste i twarde, byle oparte na prawdziwych przeżyciach. Kto nie umie pisać, niech dyktuje innemu".

Jednocześnie „Pamiętnik bezrobotnego" musi uwzględniać inne rzeczy. Musi więc być w nim podany:

„wiek piszącego i wiek członków jego rodziny, jego i ich zarobki dawniejsze, zawód, liczba lat pracy, data i przyczyna utraty pracy, pomoc z „Funduszu Bezrobocia", lub z innych źródeł... A dalej ścisły, obszerny opis, jak się odżywia rodzina bezrobotnego, jak wyglądają jego dzieci... Jakie rzeczy zastawił lub sprzedał i po jakiej cenie, jakie długi ma w sklepiku, i jak mu obecnie kredytują".

Wreszcie drobiazgowe informacje o tem, „kto z rodziny ma jakieś dorywcze zajęcie", z czego dziś utrzymuje się jeszcze wraz z rodziną przy życiu...

Jak widzimy, „Pamiętnik Bezrobotnego" stoi na granicy między pamiętnikiem, a obszerną ankietą. Pomysł niezmiernie szczęśliwy i trafny. Bo ankieta — szereg suchych pytań i szablonowych odpowiedzi — nie zdołałaby odsłonić wszystkiego. Nie zdołałaby przedewszystkiem ujawnić uczuć i myśli szarpiących bezrobotnego w ciągu długich miesięcy jego borykania się z nędzą, rozpaczą, krzywdą. Nie mniej trafnym środkiem zebrania danych o życiu i losie bezrobotnego w Polsce jest obrana przez Instytut forma konkursu.

Za najlepsze pamiętniki Instytut wyznacza 12 nagród od 250 do 25 złotych. Pozatem wszystko, to co zostanie wydrukowane z pośród materjałów nadesłanych na konkurs będzie opłacone w wysokości 5 zł. na każdą stronicę.

Nie ulega wątpliwości, że materjał tą drogą otrzymany będzie bez porównania obfitszy i wszechstronniejszy od wszelkiego rodzaju danych ankietowych.

Inicjatywa Instytutu Gospodarstwa Społecznego jest pierwszym krokiem na drodze do zapoczątkowania ścisłych naukowych badań nad bytem bezrobotnego, dziedziną dotąd znajdującą się poza nawiasem zainteresowania nie tylko państwa i społeczeństwa, ale nawet organizacyj zawodowych i politycznych klasy robotniczej.

A kto wie, czy nie tutaj właśnie leży jądro zagadnienia, czy nie tutaj należy szukać źródeł rozwiązania problemu potwornie rozrastającego się zjawiska chronicznego kryzysu kapitalistycznego ustroju.

Inicjatywa Instytutu Gospodarstwa Społecznego musi być poparta z całą energją przez zorganizowaną klasę robotniczą. Konkurs Instytutu musi w całej nagości i zgrozie postawić przed oczami Państwa i Społeczeństwa tragiczny obraz bytu czwartej części pracującego społeczeństwa w Polsce.

O bliższe informacje, dotyczące warunków konkursu na „Pamiętnik bezrobotnego" należy się zwracać bezpośrednio do **Instytutu Gospodarstwa Społecznego w Warszawie, Czerwonego Krzyża 20.**

SPRZYMIERZEŃCY I SŁUGUSY KAPITAŁU

Śmiertelne zapasy pomiędzy kapitałem a pracą toczą się oddawna. Z jednej strony kapitalizm chce w dalszym ciągu zagarniać wszystkie zyski z pracy dla siebie, a z drugiej — świat pracy chce wprowadzić inną gospodarkę, gospodarkę sprawiedliwości społecznej. Wkońcu zwyciężyć i zatryumfować musi świat pracy i sprawiedliwość społeczna.

Kapitaliści czują to i wiedzą dobrze, iż ulec muszą, że dzisiejsze ich wyzyskiwanie pracujących musi się skończyć, starają się więc bronić rozmaitemi środkami, aby utrzymać dzisiejszy stan posiadania. We wszystkich krajach bronią ich stanu posiadania burżuazyjne rządy, w ręku których jest wojsko, policja i prawodawstwo, które wspólnie utrzymują proletarjat w posłuszeństwie. Wiele słusznych ekonomicznych żądań proletarjatu uważane jest za wykroczenia państwowe i za wykroczenia przeciw uświęconemu porządkowi. Jednak mimo to coraz więcej przeważa przekonanie w społeczeństwie, że dotychczasowy system podziału produkcji jest niesprawiedliwy i dążenie do zmiany tego systemu. Wobec tego kapitalizm zaczął szukać sobie sprzymierzeńców i obrońców przed sprawiedliwością społeczną.

Jednym z takich sprzymierzeńców jest— faszyzm. System ten oparty jest na dyktaturze jednostki, wyposażonej we wszelkie środki militarne i policyjne, wzmocnionej jeszcze organizacją społeczną. „Cerberami" pilnującemi kapitału są partja faszystowska i związki faszystowskie. Partja faszystowska to organizacja drabów, terorem zmuszająca proletarjat do uległości wobec kapitału, i za to wynagradzana pewnemi przywilejami. Związki faszystowskie obniżaniem zarobków i szpiclostwem łamią odporność proletarjatu i w ten sposób powiększają zyski kapitalistów.

Faszyzm powstał we Włoszech, a twórcą jego jest Benito Mussolini, b. przywódca proletarjatu, a następnie zdecydowany sprzymierzeniec do niedawna zwalczanego przez siebie kapitału.

Steroryzowawszy proletarjat włoski, pozbawiony swych przywódców, tymczasem dźwiga jarzmo dyktatury kapitalistycznej, a draby faszystowskie spełniają rolę sługusów i lokai kapitału.

Burżuazja wszystkich krajów, widząc wyniki tego systemu, wpadła w cielęcy zachwyt. Wszędzie, odpowiednio do warunków, zaczęła naśladować ten system i zaprowadzać go u siebie. Szczęściem, nie wszędzie są dyktatury i nie wszędzie proletarjat został tak rozbity, jak we Włoszech. W Niemczech odpowiednikiem faszyzmu jest — hitleryzm.

Burżuazja w innych krajach zaczyna od rozbijania solidarności robotniczej i zakładania rozbijackich łamistrajkowskich związków zawodowych, przywódcy których za swoją „pracę" bywają nagradzani subsydjami dla takich związków. I tak jak — głosi legenda — Judasz sprzedał Chrystusa za trzydzieści srebrników, tak prowodyrzy sprzedają codziennie dobrobyt robotników i oddają go w niewolę kapitału, zawierając haniebne umowy z kapitalistami. Burżuazja wyszukuje coraz nowych Judaszów i z ich pomocą zakłada nowe związki pod górnolotnemi i szumnemi hasłami, to „narodowy", to „chrześcijański", a nieświadomy proletarjat daje się często brać na lep frazesów.

U nas, w Polsce, faszyzm nie istnieje urzędowo, ale sfery kapitalistyczne usilnie zabiegają, by rozbić proletarjat. Byle oszust idzie do proletarjatu i obiecując różne dobrodziejstwa, pozyskuje go dla swoich celów. Już za rządów endeckich i witosowych istniały, pachnące faszyzmem, organizacje S. S. S. i P. P. P., rozbijające strajki i gotowe do każdej akcji przeciw robotnikom. Po przewrocie majowym organizacje te zniknęły z horyzontu. Nie, nie zniknęły one, tylko wystąpiły pod inną postacią sanacyjnych związków, „rewolucyjnych" związków Jaworowskiego i Jędrzeja Moraczewskiego t. zw. „centralnych". Początkowo „d. frakcja rewolucyjna" założyła nawet związki t. zw. B.B.S., ale był to tylko wstęp do ułatwienia dalszego rozbicia zorganizowanego proletarjatu, którego dokonywali Moraczewski i S-ka. Proletarjat nie poszedł za nimi, mimo to chwilowo zdezorjentował się i zdemoralizował. Osłabła odporność proletarjatu.

„Działalność" tych organizacyj odczuwa na sobie klasa robotnicza w postaci samozwańczego zawierania umów z przedsię-

biorcami w imieniu garstki członków i to na warunkach zniżkowych. Ostatnio mamy do zanotowania zawarcie umowy w przemyśle budowlanym, której treść nosi piętno służalcze wybitnie, usiłujące sprzedać proletarjat budowlany w niewolę przemysłowcom. Gdzie jednak jest silna klasowa organizacja, to tak łatwo nie da się ona pokonać i zdrajców proletarjatu przegania na cztery wiatry. Tak było np. w przemyśle naftowym, gdzie związki klasowe we Lwowie zawarły z przedsiębiorcami umowę podwyżkową. Zdecydowana solidarność robotników naftowych uniemożliwiła „związkom" B. B. i B. B. S. żerowanie i wysługiwanie się kapitalistom.

Przyjrzyjmy się wkońcu naszym drukarskim organizacjom slugusów kapitału i ich działalności, rujnujących nasze dotychczasowe zdobycze cennikowe. Do dawnych organizacyj łamistrajkowskich, jak „Wspólnota" w Poznańskiem i jej ekspozytura w Warszawie „Polska Praca", przybył związek „Centralny" Moraczewskiego. Ideowa wspólność tych organizacyj zmierza do jednego celu — do wspólnego ataku i niszczenia dobra pracowników drukarskich, na co dali dowody. Wspólne ich wystąpienia w Warszawie przy obecnym zatargu pracowników gazetowych jasno wskazują prawdziwe ich zamiary. Nie występują oni w obronie dobrobytu drukarzy, ale tylko w celu zdobycia kondycyj dla kilku zdemoralizowanych jednostek. Nie mamy słów potępienia dla tego rodzaju roboty. Nie są to już „brytany" pilnujące kapitału, ale „szczeniaki", którym wyrastają zęby i w tym okresie gryzą wszystko co im popadnie. I nie można się dziwić ich działalności, jeżeli członkowie tych „związków" składają się przeważnie z ludzi, którzy w społeczeństwie drukarskiem uważani są za „wyrzutków". Towarzystwo nie liczne — ale śliczne. **W. K.**

PROSZĘ ODPOWIEDZIEĆ!

Publicysta z „Drukarza Polskiego", organu zawodowych łamistrajków p. M. M. obraził się na mnie za umieszczenie art. „Walka ze szkodnikami" w Nr. 28 „Wiad. Graf.". W Nr. 12 „Drukarza Polskiego" zarzuca mi styl: 1)) „ulicznikowski", 2) radzi mi „kształcić się" i 3) obiecuje mi „odpowiedzieć szczegółowo przy sposobności". Co do pierwszego zarzutu to koledzy mogą się osobiście przekonać, przeczytawszy ów artykuł. Jeżeli używam wyrażeń mocnych to dlatego, aby podkreślić blagę i łamistrajkostwo, a na potępienie tego niema słów zamocnych. Co do drugiego punktu, to przyjmuję go, gdyż wiedzy nigdy nie jest zadużo; zresztą mnie najwięcej kształci życie, w którem, jako jednostka czynna i świadoma, biorę udział przeszło lat trzydzieści. Co do trzeciego punktu to skorzystam z obietnicy i zadam jeszcze kilka pytań, na które prosiłbym dać mi odpowiedź szczerą, zgodną z sumieniem p. M. M. i działalnością bronionych przez siebie organizacyj.

1. Czy etycznem jest, ze stanowiska robotniczego, w walce o byt szerokich mas drukarskich, w walce o warunki cennikowe zdradzać swych kolegów i łamistrajkostwem załamać tę walkę, aby się przypochlebić pracodawcom.

Za taką nieetyczną akcję uważam złamanie strajku w 1924 r. w Poznaniu i założenie z pomocą pryncypałów „Wspólnoty", oraz złamanie w 1926 r. w Warszawie strajku już prawie wygranego (gdyż w dniu następnym miał się odbyć arbitraż, który musiałby wypaść na korzyść pracowników) przez Ligięzę i spółkę.

2. Czy etyczne jest posyłanie łamistrajków do łamania prowadzonej akcji cennikowej większości drukarzy

Czyniła to poznańska „Wspólnota" w czasie strajków w innych miastach, wysyłając swą szumowinę, oraz czyni to warszawska grupa „ligięziaków", a ostatnio przyszedł z pomocą związek p. n. „Centralny" w Warszawie.

3. Czy obniżanie zdobytych w walce przez szereg lat warunków cennikowych godne jest organizacji robotniczej, nawet zwącej się „narodową", „chrześcijańską" lub „faszystowską"?

A przecież czyni to wasza organizacja wszędzie, a ostatnio w Warszawie w akcji o cennik gazetowy zrobili to „ligięziaki" i „faszyści" z „Centralnego" związku. Zrobili to tylko dla zdobycia posad dla kilku znanych łamistrajków i szkodników drukarskich wtedy, gdy nasza akcja o pięciodniowy tydzień miała na celu zatrudnienie bezrobotnych...

4. Czy godne jest organizacji robotniczej denuncjowanie przed pryncypałami robotników innych przekonań politycznych i domaganie się ich usunięcia, aby mogli na ich miejsce pracować „narodowi" i „katoliccy".

Denuncjacje takie były zamieszczane w „Drukarzu Polskim".

5. A czy etyczne jest takie „zdobywanie wpływów", jak to miało miejsce w drukarni „Literackiej" w Warszawie przy dzienniku „ABC" o czem szczegółowo pisze „Drukarz-Związkowiec" w Nr. 11 — 12.

Wiem napewno, jaka będzie odpowiedź; nie łudzę się ani na chwilę. Lecz chodzi mi o to, jak ta „szczerość" wyglądać będzie dla szerokiego ogółu pracowników drukarskich. Różnica między działalnością naszą a „wspólnotowców" jest jedna — zasadnicza — my bronimy interesów masy drukarskiej przed zachłannością wyzyskiwaczy, a wam chodzi o interesy małej służalczej grupki adherentów kapitału.

W. K.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO.

Protokół z Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia członków Związku Zaw. Druk. i Pokr. Zaw. w Polsce (Oddział Kraków) oraz członków Stow. Druk. i Pokr. Zaw. „Ognisko" w Krakowie, odbytego w niedzielę 15 listopada 1931 roku w lokalu „Ogniska".

Obecnych 120 członków. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokółu; 2) sprawozdanie z Plenarnego posiedzenia Zarz. Gł.; 3) sprawa Drukarni Ludowej i wnioski Zarządu w tej sprawie; 4) podwyższenie wkładki i oprocentowania oraz reorganizacja zapomóg; 5) różne wnioski i interpelacje.

Punktualnie o godz. 11 przewodniczący kol. Jabłoński otwierając zgromadzenie, zaznacza, że porządek dzienny jest bardzo ważny. Ubolewa nad małą liczbą zgromadzonych kolegów. Zgromadzenie zostaje otwarte jako powtórnie zwołane i powzięte uchwały będą prawomocne. Po odczytaniu protokółu, który przyjęto do wiadomości — kol. przew. przystąpił do punktu drugiego, t. j. Sprawozdania z posiedzenia plenarnego Zarz. Gł. W obszernem sprawozdaniu kol. przew. skreślił ogólny stan położenia drukarstwa w Polsce i przedstawił uchwały powzięte na posiedzeniu plenarnem.

Do punktu trzeciego — sprawa Drukarni Ludowej — uchwalono jednomyślnie wniosek kol. Marszałka z poprawką kol. Dębowskiego Adama, a mianowicie: „Nadzw. Walne Zgromadzenie odbyte 15 listopada b. r. daje Prezydjum, Zarządowi oraz mającej się wybrać Komisji pełnomocnictwo do nabycia odpowiedniej ilości akcyj Drukarni Ludowej i zapewnienia większości wpływów; Nadzw. W. Zgrom. poleca powyższemu ciału ewentualne kupno akcyj uskutecznić na możliwie najlepszych warunkach; Nadzw. W. Zgromadzenie wybiera dodatkowo Komisję. Do Komisji wybrano: kol. Dębowskiego Ad., Kożucha Jana i Marszałka Edwarda. Komisja będzie uczestniczyła w obradach z głosem decydującym.

Do punktu czwartego zabrał głos jako referent Komisji wybranej z grona Zarządu, kol. Szybiński, który pokrótce przedstawił powód podwyższenia wkładki i oprocentowania oraz reorganizację zapomóg. Po dyskusji i przemówieniu kol. przew. Jabłońskiego, który w przekonywujących słowach uzasadnił konieczność przyjęcia wniosku Zarządu — został tenże jednomyślnie uchwalony. Po omówieniu i załatwieniu spraw lokalnych kol. przew. zamknął zgromadzenie o godz. 4 po poł.

Protokół z XI posiedzenia Zarządu Związku Zaw. Druk. i Pokr. Zaw. w Polsce (Oddział Kraków) oraz członków Stow. Druk. i Pokr. Zaw. „Ognisko" w Krakowie, odbytego we czwartek 26 listopada b. r. o godz. 7.20 wieczór.

Obecni: kol. Jabłoński, Morawiecki, Kruczkowski, Stelmach, Wesołowski Józef, Wołek Wł., Wolas, Głowacki, Butwin, Koczub, Oberski, Wesołowski Miecz. Hajduk, Janota, Stankiewicz, Rausch, Feldmann S., Zakulski, Wolański, Moniczewski, Marek, Delekta, Zabłocki. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia omówiono i załatwiono sprawy organizacyjne, poczem wybrano celem dalszego kontynuowania sprawy Drukarni Ludowej kol. Morawieckiego, Wołka Wł. i Stankiewicza. Koledzy ci wspólnie z Komisją wybraną przez Nadzw. W. Zgromadzenie, mają przyjść z konkretnemi wnioskami na posiedzenie Zarządu. Przy wpływach odczytano list Zarządu Głównego i Oddziału Lwowskiego. Na wniosek kol. Kruczkowskiego uchwalono Kom. Kult.-Ośw. na urządzenie Mikołaja dla dzieci kol. bezkondycyjnych — 200 zł., kol. Słocie Wł., Zankerowi Mich. i Buchsbaumowi Izaakowi zezwolono na wyjazd do rodziny. Pismo kol. Kiełzy Adolfa z prośbą o przeniesienie go w stan inwalidowy — załatwiono przychylnie, doliczając mu brakujące kilka wkładek dla uzyskania wyższej skali w zapomodze inwalidowej. Podania kol. Stawarza Stan., Staklińskiego Wawrz., Knapika Leona, Gierasińskiego Franc., Puchały Józefa i Grubera Józefa — załatwiono przychylnie. Pismo kol. Adamczyka Bol. o zapomogę — załatwiono odmownie. Po omówieniu spraw związanych z nadchodzącą rewizją umowy cennikowej i załatwieniu kilku spraw lokalnych posiedzenie zakończono o godzinie 11-ej min. 15 w nocy.

Ś. P. JADWIGA KOREPTA.

W sobotę, dnia 31 października 1931 r. zmarła w Krakowie po dwudniowej chorobie nakładaczka ś. p. **Jadwiga Korepta** w 62 roku życia, po przepracowaniu 48 lat w drukarni Związkowej.

Ś. p. Zmarła była długoletnią i solidarną członkinią Personelu Pomocniczego Okręgu Krakowskiego i dla swego pięknego charakteru ogólnie lubianą i cenioną.

Cześć Jej pamięci!

Z ODDZIAŁU LWOWSKIEGO.

PODPISANIE UMOWY CENNIKOWEJ.

Po uciążliwych perypetjach została zawarta dnia 30 listopada umowa cennikowa.

Jak wiadomo, właściciele drukarń pismem z dnia 31 października b. r. wypowiedzieli cennik, zagwarantowany do dnia 30 listopada b. r., żądając jego rewizji.

W ciągu listopada odbyło się kilka zgromadzeń towarzyszy, kilka zebrań właścicieli drukarń, zebranie wydawców, kilka wspólnych posiedzeń przedstawicieli towarzyszy z przedstawicielami przedsiębiorców — a wszystko to poświęcone było sprawie nowej umowy cennikowej.

Właściciele drukarń i wydawcy, pragnąc wykorzystać sprzyjającą im konjunkturę, radzi byli conajmniej przepołowić istniejące płace. Wyciągali np. taki oklepany argument, że płace towarzyszy są za wysokie, z powodu czego przemysł drukarski upada... Zapomnieli ci panowie, że upadek nietylko przemysłu drukarskiego, ale powolne konanie dzisiejszego ustroju społecznego jest symptomatem w całym świecie!

Nie pragniemy dziś, będąc pod wrażeniem ostatnich tarć i uciążliwych konferencyj, podnosić wszystkich tych argumentów i wszystkich zarzutów, czynionych tak towarzyszom drukarskim, jako też personeli pomocniczemu. Zostawiamy to na później. Pragniemy dziś tylko podnieść niektóre momenty, wynikające z tej „bezkrwawej" walki właścicieli z towarzyszami.

Tendencją większości właścicieli i wydawców było rozbić naszą organizację, a przynajmniej osłabić ją. Pragnęli oni zaprowadzić stan ex lex; pozostawić wolną rękę poszczególnym

zarządom drukarń do godzenia się o wysokość płacy pracujących; pragnęli skracać czas pracy według swej woli w ten sposób, że np. kiedy zajęty w drukarni maszynista czy zecer chwilowo niema pracy — to może pójść do domu, a za to przyjść jutro na kilka godzin, naturalnie z potrąceniem godzin nieobecności; dążyli do „wymiany" pracowników „niewygodnych". Grozili nawet lokautem, sprowadzeniem „na zawołanie" poznańskich, czy warszawskich „wspólnociarzy", a nawet — straszyli nas naszymi kolegami bezrobotnymi!

Wysunęli oni wreszcie żądanie zaprowadzenia cennika krakowskiego, a później, konkretyzując swe apetyty, postawili nam następujące żądania: obniżenie minimum o 15%, obniżenie dodatku gazetowego z 15 na 5% obniżenie dodatku za drugą zmianę przy maszynach do składania o 5%, zniesienie 5%-ego dodatku dla inseraciarzy.

Żądania właścicieli odrzuciliśmy. Na Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu dnia 15 listopada w sali „Gwiazdy", na którem byli obecni prawie wszyscy pracujący, i na osobnem Zgromadzeniu Sekcji personelu pomocniczego, odbytem tegoż dnia w sali „Ogniska", uchwalono rezolucję, domagającą się zatrzymania dotychczasowego stanu posiadania i dającą Komisji cennikowej wolną rękę w pertraktacjach z właścicielami. Uchwalono również domagać się podziału pracy, ażeby przyjść z pomocą bezrobotnym.

Nasi przedstawiciele, uznając ciężki stan w jakim znajdujemy się, poszli na niektóre ustępstwa, proponując obniżkę minimum o 3, a wreszcie 5%, oraz na niektóre korekty w dodatkach gazetowych.

Właściciele ustępstwa nasze nazwali „kpinami" i słyszeć o nich nie chcieli. Wysunęli oni natomiast w ostatnich dniach listopada żądanie przerwania konferencyj na czas jakiś — może na dni kilka, a moje i na tygodnie.

To ostatnie żądanie odrzuciliśmy z miejsca. Przewidzieliśmy taktykę wojenną właścicieli: grę na zwłokę.

Na licznem Nadzw. W. Zgromadzeniu w niedzielę, dnia 29 listopada w sali Instytutu Technologicznego przy ulicy Bourlarda, po wysłuchaniu sprawozdania Komisji cennikowej z dotychczasowych rokowań, uchwalono jednogłośnie sprawę umowy cennikowej załatwić z miejsca. A mianowicie: o ileby do poniedziałku, 30 listopada godz. 9 wieczorem nie doszło do porozumienia — towarzysze wyciągną najdalej idące konsekwencje. Na zwłokę nie pójdziemy. Dość było czasu w ciągu miesiąca. Raczej strajk.

To męskie stanowisko towarzyszy zaważyło na szali. Właściciele, po odbytem swem zgromadzeniu, podjęli natychmiast rokowania w obecności Inspektora Pracy p. inż. Zwolińskiego. Rokowania te zakończyły się dokładnie o oznaczonym przez nas czasie: godzina 9 wieczór. Wyniki tych rokowań przewodniczący Komisji cennikowej, kol. A. Kusyk, podał do wiadomości towarzyszy na Zgromadzeniu, zwołanem w poniedziałek na godzinę 9.30 wieczór.

Zgromadzenie, po wysłuchaniu sprawozdania Komisji cennikowej, przyjęło, po krótkiej dyskusji, rezultat rokowań, poczem uchwaliło Komisji cennikowej towarzyszy votum zaufania i podziękowanie za jej żmudną i uciążliwą pracę.

Tak się przedstawia w krótkości nasza akcja cennikowa, do oświetlenia której jeszcze powrócimy.

Podnieść tu jednak musimy następujące momenty, które nasza Komisja cennikowa podniosła w czasie pertraktacyj. Mianowicie kol. Kusyk imieniem organizacji złożył uroczysty protest przeciw współdziałaniu niektórych zakładów cennikowych z niecennikowemi, a które dotychczas niejednokrotnie przejawiało się np. czy to w formie oddawania robót drukarniom niecennikowym przez cennikowe lub naodwrót, czy też w formie „wypożyczania" materjałów technicznych i t. p., a co stanowi łamanie elementarnych podstaw wspólnoty cennikowej i z punktu interesów zawodowych uważać to należy za sprzeczne z etyką zawodową.

Protest ten członkowie Komisji właściciell uznali w pełni za uzasadniony, wyrażając wielkie zdziwienie, że coś podobnego mogło mieć miejsce.

Równocześnie kol. Kusyk przedstawił sprawę zaległości wypłat w niektórych drukarniach, a które organizacja jest zmuszoną zabezpieczyć sądownie. Komisja właścicieli oświadczenie to przyjęła do wiadomości, uznając je za zupełnie uzasadnione.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO.

PLACÓWKA WYZYSKU.

Zbyt mało zwracamy uwagi na drukarnię Ojców Salezjanów w Warszawie. Zatrudnia ona 40-stu uczniów, a jednego wykwalifikowanego. Nauka odbywa się tam w postaci wykonywanych robót, wydartych zakładom, zatrudniającym wykwalifikowanych. Szkoła ta pracuje pod płaszczykiem filantropji.

Ojcowie Salezjani rzekomo uczą młodzież zarabiać na utrzymanie. w praktyce, wykonywując druki tanio, gdyż posiłkują się pracą uczniów, pozbawiają pracy dorosłych, skazują na nędzę wykalifikowanych i ich rodziny. Uczni przyjmują bez ograniczenia po to, by po „ukończeniu praktyki" wypuścić ich na przepełniony rynek pracy, by z nich uczynić bezrobotnych, wykolejonych ludzi. Rząd, który rozpoczął akcję ukrócenia wyzysku praktykantów, rząd, który ogranicza liczbę uczniów, powinien zająć się tym zakładem.

Prosimy Kolegów o dostarczanie nam druków, wykonywanych w tej drukarni, byśmy mogli podawać do publicznej wiadomości — ludzi i instytucje, które pośrednio popierają ten wyzysk. Podobno jakieś rządowe wydawnictwa też tam się drukują.

DRUKARZE ZAGRANICĄ

Z MIĘDZYNARODÓWKI DRUKARSKIEJ.

Przykład międzynarodowej solidarności.

Związek Drukarzy w Niemczech przeżywa, podobnie jak i my, kryzys finansowy. Długotrwałe i wielkie bezrobocie wyczerpuje zasoby tej największej organizacji drukarzy. Nie pomagają tu dwukrotne obniżenia zapomóg, ilość bezrobotnych (z górą 25%) jest tak wielka, okresy bez pracy są tak długie, iż przekreślają wszelkie wyliczenia. Zarząd Związku za pośrednictwem Sekretarjatu Międzynarodowego Drukarzy zwrócił się do pięciu związków drukarskich, a mianowicie: do francuskiego, holenderskiego szwajcarskiego, szwedzkiego i czechosłowackiego o pożyczkę miljona marek na 3 do 5 lat; oprocentowanie pozostawiono do uznania pożyczających.

Mam przed sobą protokół z posiedzenia Zarządu „Francuskiej Federacji Robotników Książki", o obradach nad powyżej wymienioną sprawą. Rozważano gruntownie przytoczone argumenty za i przeciw.

Między innemi wskazywano, że wzrost nacjonalizmu w Niemczech, może wywołać zaburzenia ekonomiczne i polityczne, co uniemożliwi zwrot długu. Wskazywano, iż brak pracy we Francji w szybkim tempie wzrasta, a więc Federacja sama może w krótkim czasie potrzebować wielkich sum. Wskazywano, iż tego rodzaju pomoc nie jest przewidywaną przez statut Międz. Sekr. Druk. Wskazywano, iż Zw. Niem. powinien szukać pożyczki we własnym kraju.

Z drugiej strony wskazywano na to, iż Zw. Niem. zawsze wydatnie pomagał innym organizacjom w razie strajku, mimo iż sam z powodu liczebności swych członków nie mógł liczyć na taką samą pomoc. Niebezpieczeństwo nacjonalizmu nie może nikomu przeszkadzać do podania ręki potrzebującemu, raczej powinno ono nakłaniać do pomocy, gdyż nacjonalizm wrogo jest nastrojony do potrzeb mas pracujących. Zresztą koledzy niemieccy gwarantują pożyczkę hypoteką swego związkowego domu. W razie nagłej potrzeby pożyczka będzie zwróconą. Udzielając pożyczki, dajemy dowód, iż solidarność międzynarodowa nie jest pustym frazesem, lecz tkwi ona w sercach i umysłach zorganizowanych robotników. Zwrócono też uwagę na wpływ moralny, jaki wywrze udzielenie pożyczki na umysły kolegów niemieckich i innych.

W rezultacie postanowiono 12 głosami przeciw 8 udzielić żądanej pożyczki w ratach miesięcznych po 150.000 franków.

W **Austrji** organizacja właścicieli zwróciła się w październiku do Związku Pracowników Graficznych z propozycją wspólnych obrad nad kryzysem. Na wspólnem posiedzeniu przedstawiciele właścicieli wysunęli propozycje zniżki płac ponad minimum oraz o zmniejszenie czasu pracy.

Koledzy nasi zastrzegli, iż umowa winna być utrzymana; pozatem zawiadomili, iż propozycje właściciel przedstawią ogółowi. Pracownicy zakładów graficznych na szeregu zebrań w całej Austrji wypowiedzieli się przeciw propozycjom właścicieli, stwierdzając, iż mimo, że praca się zmniejsza, liczba uczni wzrosła do maksymum przewidzianego w umowie.

W Belgji koledzy usilnie pracują, by usunąć rozłam, powstały podczas ostatniego strajku na wiosnę 1931 r. Zwołano w tym celu nadzwyczajny Zjazd w dniu 15 listopada. W rezultacie Oddział Brukselski przystąpił znów do centralnej organizacji. Poza organizacją pozostaje jedynie rozłamowa brukselska grupa „niezadowolonych" z zawartej umowy.

Na Węgrzech zmniejszono czas pracy w drukarniach. Doszło do tego z następujących przyczyn. Po krachu bankowym na początku drugiego półrocza związek wydawców zwrócił się do rządu z żądaniem ustawowego zmniejszenia ilości stron w dziennikach. Organizacje właścicieli drukarń i kolegów zaprotestowały przeciw temu. Protest ten miał jednak narazie tylko taki skutek, że opóźniono o 5 tygodni wydanie dekretu. Rząd 13 września wydał rozporządzenie, by wszelkie perjodyczne wydawnictwa (nietylko dzienniki) zmniejszyły swą objętość o jedną trzecią.

Rozporządzenie rządu wywołało wielkie wzburzenie, masę protestów. Koledzy chcieli porzucić pracę. Zapobiegło zatargowi wypłacenie w pierwszym zredukowanym tygodniu pełnej tygodniówki, a w następnym za połowę obciętych godzin.

Wobec wzburzenia dekret został zmieniony. Dzienniki zostały zmniejszone o jedną czwartą, a inne perjodyczne wydawnictwa o jedną piątą. Nowa sytuacja wywołała nową umowę. Czas pracy w drukarniach skrócono o 8 godzin tygodniowo, a zarobki o 14%; czyli stawki nieco podwyższono. Przyczem w małych zakładach czas pracy można skrócić dziennie o 1 lub 2 g., a w większych zwalniać na jeden dzień. W zakładach, które pracują niepełny tydzień redukcje nie mogą mieć miejsca. W razie nadzwyczajnych trudności w utrzymaniu całego personelu, zakład może oddalić jednego, czy kilku pracowników, lecz zobowiązany jest zapłacić im za zmniejszony czas pracy tak, jakgdyby pracowali pełny tydzień.

Kryzys i skrócenie czasu pracy fatalnie odbiło się na rynku pracy. W końcu października Związek Węgierskich Drukarzy liczył 2.700 członków bezrobotnych, podczas gdy płacących wkładki było tylko 4.200. Poza bezrobotnymi kasę związkową obciążyło 150 podróżnych, 400 inwalidów, 250 chorych 60 sierot i od 50 do 60 wdów.

Wobec wielkich wydatków na świadczenia podniesiono wkładki o 40% i zmniejszono sumy wypłacane bezrobotnym, chorym, inwalidom, wdowom i sierotom od 10 do 25%.

ADRES REDAKCJI: MARYMONCKA Nr. 1b m. 170 (ŻOLIBORZ). ADRES ADMINISTRACJI: MIODOWA 6 I PIĘTRO — KONTO PKO. Nr. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNA 30 GROSZY — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOSZPALTOWY 75 GR.
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT.

Odbito w drukarni „Robotnik", Warecka 7.

JAGELLONICA